Rok III. Tarnów, dnia 29 września 1935 r. Nr. 39

KRÓLUJ NAM CHRYSTE!

Dodatek dla dzieci



Najdostojniejszy Księże Biskupie, Ukochany nasz Ojcze!

W złotem słońca żałosnego przesiewane dni października jakże silnie biją nasze serca dziecięce!

Bo w tym miesiącu są Twoje Imieniny!

Garniemy się zawsze gromadą całą do Ciebie, nasz Ukochany Ojcze, a Ty wyciągasz ku nam Swe ręce i przyjmujesz nas z sercem otwartem.

Dlatego — im dłużej pracujesz w naszej Diecezji, tem więcej łez sierocych obtartych przez Ciebie, uleczonych dusz, polepszonych bytów rodzin biednych, tem więcej uśmiechów Twoich ojcowskich, zanotowanych w każdem sercu nazawsze!

Ty wiesz, nasz Najlepszy Ojcze, że kochamy Cię szczerze i że wdzięczność wielką chowamy w sercach dla Ciebie

Ty wiesz, że niema matki w Diecezji, którejby oczy nie zalśniły łzą rozrzewnienia na wspomnienie Twej szlachetnej postaci i niema dziecka w Diecezji całej, któreby nie uśmiechnęło się na dźwięk Twojego Imienia i nie złożyło rąk do modlitwy za Ciebie do Bozi...

Dziś, w dniu Twoich Imienin, nasz Najprzewielebniejszy Księże Biskupie, ślemy wszyscy gorące moglitwy do Boga i prośbę serdeczną o zdrowie dla Ciebie, o błogosławieństwo Boże w pracy.

Za to wielkie Twoje serce ojcowskie, za miłość, jaką ukochałeś nas, Twój wierny lud, niech Ci Bóg zapłaci!

Niech uwieńczy pomyślnością każde Twoje zamierzone dzieło, każdy Twój wysiłek wielki!

W dniu Twych Imienin ślemy Ci, nasz Wodzu Ukochany, gorące przyrzeczenie wiernej pracy w naszej organizacji rycerskiej. Pragniemy przygotować się dobrze do pracy w Akcji Katolickiej, której dzieło tak owocnie prowadzisz w naszej Diecezji! Pragniemy zawsze służyć Bogu i Ojczyźnie!

Pobłogosław nam na naszą pracę, nasz Ukochany Ojcze!

Wszystkie dzieci z Diecezji.

Weź do ręki różaniec!

Zbliża się październik.

W ostatnich, ciepłych promieniach słońca kwitną kwiaty na pożegnanie matki — ziemi.

Październik — to miesiąc żegnania słonecznego lata, żegnania miłych przeżyć wakacyjnych i wszystkiego, co już minęło.

Tęsknota i żal wkrada się w serca wraz z konającem słońcem jesieni. I dziwna obawa przed nowem nieznanem, a może zimnem i nieprzyjaznem, jak macocha — zima.

W takiej chwili smutku bierzemy do ręki różaniec. Spieszymy do kościoła na nabożeństwo październikowe.

Październik — to miesiąc Królowej Różańca Świętego.

Jak to dobrze, że umiemy odmawiać różaniec! Że umiemy w poszczególne Zdrowaśki wlać serce i zrozumienie. Że umiemy iść śladami życia Jezusa i Marji, umiemy cierpieć razem z Nimi i uczyć się od Nich życia!

Dlatego tyle wdzięczności mamy w sercach naszych dla matek, które nauczyły nas modlić się na różańcu!

I tyle szczęścia znajdujemy w przekonaniu, że w cichy wieczór jesieni, w dalekiej chacie rodzinnej odmawia za nas nasza matka różaniec ..

Nie stanie się więc nam nic złego.

Bo cokolwiek przyjdzie — da Bóg — wszystko będzie dobrze.

Jeśli ci więc smutno i ludzie niedobrzy dla ciebie i żal wielki ci serce ściska, weź, dziecko, do ręki różaniec.

I odmawiaj go codziennie przez cały październik!

A potem przez życie całe!

...Lecz ty nie umiesz się może modlić, nie znasz poszczególnych

tajemnic różańca, nie miałoś czasu na pokochanie tej modlitwy...

Nigdy nie jest zapóźno.

Weź więc do ręki różaniec i módl się z serca gorąco.

I powierzaj Matuchnie Bożej z ufnością swe troski i cierpienia!

Idzie październik.

Weźmy wszyscy do ręki różaniec!

Wszyscy błagajmy Królowę Różańca Świętego o opiekę i pomoc w życiu: „Święta Marjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej“.

r.

O wycieczkach na jabłka.

Przeżdżaliśmy kiedyś przez zupełnie obcą nam wieś w naszych górskich stronach. W sadach, otaczających gęstwiną drewniane domki, czerwieniły się dojrzewające jabłka.

Z podziwem zawsze patrzę na takie ociężałe owocami drzewa i myślę z ulgą: Przecież wytrzymali! Nie zjedli ich zielonych!

Nagle brat zatrzymał konie i zszedł z wozu.

— Dokąd idziesz?

Mrugnął filuternie okiem.

— Na jabłka!

Roześmialiśmy się oboje.

Tym razem nie szedł jednak na jabłka, ale poprawił koniom coś w uprzęży, wsiadł na wóz i jechaliśmy dalej.

Nie mogłam opędzić się od wspomnień.

Z dziwną uporczywością stawała mi w myśli stara, samotna babcia, jaka przed paru laty żyła w naszej wiosce.

W zniszczonym, rzadkim jej ogrodzie rosły dwie wspaniałe grusze. Babcia miała tępy wzrok, ale świetny słuch. Szaremi wieczorami jesieni siadała na progu walącej się chaty i słuchała...

...Jakiś wyrostek drapał się sprytnie na wysoką gruszę.

Dosłyszała babcia skrzyp lecących, suchych gałązek na ziemię.

— Oho — tam już jest ktoś na gruszce!

Alarm!

Biegli sąsiedzi.

Uciekali natrętni psotnicy!

— — — — — — — —

Taki mały nasz grzech, powtarzający się w każdem pokoleniu, przez wszystkie lata i jesienie mijających lat — wyprawy na cudze jabłka!

Taka mała, często bezmyślna, lecz zawsze przykra i niezdrowa kradzież!

Mali smakosze!

Czy wiecie, że **cudza własność jest święta!**

Że jej niewolno ruszyć bez pozwolenia właściciela nigdy i pod żadnym warunkiem!

Żaden z was, nasi mali Czytelnicy, nie chce przecież być złodziejem!

— Tak, ale was coś kusi, żeby urwać; te jabłka tak smakują.

— Wstyd! Być chłopcem i pozwolić żołądkowi kierować sobą tak bezkarnie!

Zwyciężmy nasze łakomstwo!

Jeśli idziesz obok sadu, którego jabłka tak cię kuszą, to odwróć swe oczy i biegnij prędko!

A zresztą, pocóż nam chodzić na czyjeś tam marne jabłka! Poprośmy ojca, niech założy u nas

sad, a dochowamy się swoich, ślicznych, smacznych owoców.

I jeszcze jedno,

Nie do darowania jest grzech okradania wdów, czy biednych, niedołężnych, samotnych osób starszych, dla których owoce, wyhodowane we własnym sadzie, są może jedynem źródłem zarobku!

Nie jest rycerzem Chrystusa-Króla ten, kto nie umie zwyciężyć w sobie chęci kradzenia cudzych jabłek!

Rycerze, rycerki!

Powiedzmy sobie wszyscy: Dla miłości naszego Chrystusa-Króla nie pójdziemy w tym roku na jabłka! I innych od tego powstrzymamy!

Bóg najlepszy dopomoże nam do zwycięstwa siebie i pobłogosławi nam zato w nauce, doda wytrwałości i sił w każdej pracy szczytnej! **Ab.**

Listy dzieci.

Echa wakacyj.

Od Redakcji:

W licznych miastach i wioskach naszej Diecezji były urządzane podczas wakacyj półkolonje dla biednych dzieci.

Wszędzie odbyło się na zakończenie pożegnanie uroczyste i rzewne...

Tak pisze o tem **Słupiec koło Szczucina**:

W niedzielę, dnia 18 sierpnia br. po nieszporach odbyło się uroczyste zakończenie półkolonji letniej

Dziatwa przedszkolna pod opieką swej czasowej opiekunki seminarzystki p. Pikulówny przeszła parami z kościoła do sali szkolnej, w której przez 6 tygodni z zarządzenia starostwa dokarmiano ją i opiekowano się w czasie żniwnej pracy rodziców.

Na uroczystość przybył wójt ze Szczucina pan Szarek, miejscowy Oddział KSK. z Ks. Asystentem na czele, sołtys, matki i ojcowie, dzieci starsze i inni.

Dziatwa odśpiewała szereg pieśni i wykonała karnie rytmiczną gimnastykę. Jedna z matek podziękowała kierowniczce kolonji za dobrą opiekę nad dziećmi i w imieniu wszystkich przyrzekła wychować je w dalszym ciągu w tym duchu na wiernych katolików i dobrych Polaków. Dwoje dzieci odrecytowało dziękczynne wierszyki na cześć kochanej opiekunki i wręczyło jej bukiety kwiatów.

Wójt przemówił w gorących słowach do obdarzonej cukierkami dziatwy, by zapamiętała, co ją tu uczono: miłości Boga i Ojczyzny oraz poszanowania władzy i rodziców, nakoniec Ks. Asystent podniósł pracę dobrą i pożyteczną p. Pikulówny.

Dziatwa skorzystała dużo duchowo i fizycznie, a wszyscy opuścili salę z tem miłem przekonaniem, że ta półkolonja była dobrze obmyślona, sprawnie i sumiennie wykonana i z gorącem życzeniem, aby co roku była tak powtarzana, osobliwie w każdej wiosce, gdzie niema ochronki. **L. S.**

